



Załącznik nr 6. Trudne początki



Dom

Zdjęcia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Nowy_%C5%9Awiat_22-26_Warszawa.jpg <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/5956301>

Rodzina Prószyńskich mieszka w eleganckim domu pod adresem Nowy Świat 26. Jest to dom wyjątkowy. Salon Prószyńskich odwiedza regularnie elita intelektualna Warszawy, zaprzyjaźniona ze znanym redaktorem Promykiem, czyli Konradem Prószyńskim. Trwają dysputy i spotkania. Warszawa, choć pod zaborami, jest miastem żywym i rozwijającym się. W tej atmosferze artystycznego i intelektualnego fermentu rośnie Kazimierz.

W domu jest zawsze aparat fotograficzny, ale Konrad Prószyński nie prowadzi zakładu jak ojciec. Za to matka Kazimierza, Cecylia z Puciatów, być może z fotografią miała coś wspólnego. Na dwóch jej fotografiach widnieje nazwa „Zakład fotograficzny Puciatów”, a odbitki sygnowane są firmą A. Puciata. Być może zdjęcia zrobił jakiś krewny Cecylii: ojciec albo wujek? Przypadek? Nie wiemy. Nie wiemy nawet czy kobieta na zdjęciu to naprawdę Cecylia.

Zdjęcia:

http://www.konradproszynski.pl/img/750/cecylia_z_puciatow_sama.jpg

Firma fotograficzna Puciatów mieściła się niedaleko mieszkania Prószyńskich na Nowym Świecie pod numerem 36. Rodziny znały się jeszcze z Mińska. Młody Kazimierz odwiedzał ich często, ponieważ przyjaźnił się z bratem Cecylii. Wpadła mu w oko Cecylia, siostra przyjaciela. Podobno nie był zakochany bardzo, ale sprawy potoczyły się swoim trybem i ślub trzeba było ostatecznie przyspieszyć. Początkowo zamieszkali w małym mieszkaniu na Chłodnej 20. Brakowało im wszystkiego: pieniędzy, dojrzałości, czasu dla siebie. Konrad pochłonięty pracą w „Gazecie Świątecznej” był nieobecny ojcem. Kłopoty wychowawcze przerastały siły i umiejętności Cecylii. Przytłoczona obowiązkami załamała się. W nocy z 7 na 8 października 1884 roku popełniła samobójstwo. Ma zaledwie 27 lat. Kazimierz Prószyński ma wtedy zaledwie 9 lat. Nowa żona ojca traktuje swoich pasierbów i pasierbice dobrze, ale rodzina powiększa się o kolejne siedmioro dzieci. Razem jest ich w domu jedenaścioro. Z rodzicami licząc: trzynaścioro.

Dzieci Promyka

Z pierwszego małżeństwa Konrada Prószyńskiego urodziło się czworo dzieci:

Tadeusz (1873--1925) -- pisarz, poseł na sejm;

Kazimierz (1875--1945) -- inżynier, współtwórca kinematografii, zwany polskim Edisonem, zginął w obozie zagłady w Mauthausen;

Jadwiga (1877--1956) -- rysownik, żona senatora Michała Roga;

Stefan (1879----1955) -- prawnik, profesor Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Z małżeństwa z drugą żoną Wandą z Korzonów urodziło się Promykowi siedmioro dzieci:

Tomasz (1887--1912);

Wanda Pelagia (1889--1953) -- żona agronoma Piotra Gałąski, redaktorka „Gazety Świątecznej”, matka siedmiorga dzieci (troje z nich zginęło w powstaniu warszawskim, a jedno w obozie koncentracyjnym); Konrad (1891----1944) -- kapitan marynarki handlowej, ostatni redaktor „Gazety Świątecznej”;

Janina (1892--1956) -- malarka, dziennikarka;

Stanisława (1896--1966) -- rolniczka z wykształceniem wyższym, redaktorka „Gazety Świątecznej”, matka pięciorga dzieci;

Bolesław Antoni (1902-20) -- poległy w bitwie pod Ossowem;

Marek (1906) -- geolog, docent Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego, jedyny z rodziny, który nie zajmował się pisaniem do „Gazety Świątecznej”.

Zdjęcia:

http://www.konradproszynski.pl/img/250/dzieci_promyka_1907.jpg

„Dzieci Promyka w 1907 roku. Zdjęcie zrobione, gdy chory ojciec leczył się w Reichenhallu (wtedy w Austrii). W kolejności od prawej, od najstarszego: Tadeusz, Kazimierz, Jadwiga, Stefan, Tomasz, Wanda, Konrad, Janina, Stanisława, Bolesław. Najmłodszy syn, Marek, siedzi na słupku. Czwórka z prawej to dzieci Cecylii z Puciatów Prószyńskiej, siódemka z lewej to dzieci Wandy z Korzonów Prószyńskiej.”

Jak widać, dzieci Promyka wybrały różne ścieżki kariery. Ale prawie wszyscy pisali do rodzinnej „Gazety Świątecznej”. Kazimierz pisywał dość długie przeglądy wydarzeń politycznych, krajowych i zagranicznych, umieszczane często na pierwszej stronie gazety, pod stale powtarzanymi, ale zamiennie używanymi tytułami: „Z ostatnich dni”, „Z chwili bieżącej”, „Z ostatniej chwili”. Pisał przystępnie, w sposób obrazowy i żywy. Poglądy polityczne przeważnie miał naiwne, bardzo uproszczone i podyktowane emocjami. Ale to już w późniejszych latach, kiedy dorósł.

Na razie młody Kazimierz interesuje się głównie chemią i fizyką. Jego największą pasją jest konstruowanie wynalazków. Razem ze swoim przyjacielem, późniejszym kompozytorem, Mieczysławem Karłowiczem, wspólnie urządza zabawy i przedstawienia magiczne z pomocą luster i lamp przyćmionych. Robią też różne doświadczenia elektryczne. Fotografują i organizują seanse fotograficzne. Rozpoczęta w wieku 13 lat przyjaźń z Karłowiczem będzie jednym z najbardziej trwałych związków w życiu Kazimierza Prószyńskiego.

Inspiracje do eksperymentów i własnych wynalazków Kazimierz znajduje zapewne w prasie. Wiele ówczesnych periodyków drukuje nowinki i artykuły o wynalazkach w dziedzinie fotografii. Kazimierz często i chętnie bierze udział w pokazach nowych wynalazków optycznych. Przedsiębiorcy warszawscy sprowadzali z zagranicy nowoczesne aparaty i urządzenia oraz organizowali modne i dochodowe pokazy dla warszawskiej publiczności.

„Praktykę mechaniczną miałem już niejako za sobą, gdyż od dziesiątego roku życia najmilszą rozrywką dla mnie było obmyślanie i konstruowanie różnych maszyn. Pewnego dnia, przechodząc Nowym Światem, zauważyłem na miejscu budowanego dzisiaj gmachu państwowego (na rogu Al. Jerozolimskich), na niedawno zburzonym domu narożnym, reklamę żywej fotografii Anschutza z Berlina. Wejście kosztowało 20 kopiejek. Pokazywano w zupełnie ciemnej salce obraz na kliszy wielkości 9 X 12 cm silnie naświetlony z tyłu za pomocą rurki Geisslera. Widziałem np. jeźdźca konnego, biorącego przeszkodę.

Jeden ruch powtarzał się tam i z powrotem, a składały się nań 24 klisze, umieszczone na obwodzie koła i przechodzące kolejno przed oświetloną ramką. (...) Pokaz ten nasunął mi od razu myśl o poważniejszej fotografii żywej, o kinematografie”.

K. Prószyński, Ze wspomnień wynalazcy, Kinoświat, 1929

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 12

Zdjęcia:

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Ansch%C3%BCtz_Vol_cigogne_%C3%A9tude_1884.png

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pferd_und_Reiter_Springen_uber_ein_Hindernis.webm

Studia

Ojciec, widząc pasję syna, postanawia zadbać o jego przyszłość i wysyła go do Belgii na studia politechniczne. W 1894 roku Kazimierz wyjeżdża do Liège, gdzie zdobywać ma dyplom inżyniera. Po roku jednak rzuca studia. W 1908 roku Kazimierz napisze w korespondencji do „Kurierza Warszawskiego” o swoim największym rywalu Thomasie Edisonie.

"Przeciętny ogół, a sądzą, że i większość wynalazców, nie rozumie, że same zdolności i sam pomysł nie stanowią wynalazcy, tak jak zdolność rymowania nie stanowi poety, zdolność kombinacji strategicznych Napoleona. Aby stworzyć coś wartościowego, trzeba pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Potrzeba przygotowania, wykształcenia specjalnego, głębszego niż się je zwykle pojmują. Mówią, że Edison nie ma żadnego dyplomu naukowego. Tak, ale Edison, nim wydał z siebie na świat telegraf swój, fonograf itd., posiadał tajniki fizyki i nauk inżynierskich”

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 75

Może ten cytat odnosi się także do niego i jego nieudanej przygody na politechnice? Mieczysław Karpowicz, w listach do przyjaciela wspomina o jakimś zamieszaniu uczuciowym, które odciąga Kazimierza od studiów, a przyciąga do Warszawy. Nie znamy szczegółów tej historii, ale może być to interesujący wątek do rozważania.

Mieczysław Karpowicz, krytycznie odnoszący się do pomysłu rzucenia studiów, pisze do Kazimierza tak: „Ty miałbyś dzisiaj w tej samej Warszawie, dlatego że powiało trochę kadzidła w Twoją stronę, zostawać?”

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpress 1974, s. 15

Skąd i jakie „kadzidło powiało” na Kazimierza w Warszawie? Co się wydarzyło po pierwszym roku studiów, że Prószyński postanowił zostać w „tej samej Warszawie”? Jeśli kadzidło odnosi się do podziwu warszawskiej publiczności, to na pewno chodzi o pierwszy wynalazek Prószyńskiego: ekspedytor uniwersalny.

Ekspedytor uniwersalny

Konrad Prószyński, ojciec Kazimierza, utrzymuje całą rodzinę ze sprzedaży „Gazety Świątecznej”. Sukces swojego wydawnictwa zawdzięcza dobremu systemowi wysyłki. W tamtych czasach prenumerata była najpewniejszym sposobem dystrybucji prasy. I właśnie udoskonaleniem systemu wysyłki zajął się po pierwszym roku studiów Kazimierz. W Fabryce Rudzki i Ska w Warszawie stworzył ułatwiającą pracę maszynę.

„Ekspedytor uniwersalny” służył sprawniejszemu przygotowaniu wysyłki gazet, a także książek. Składał wszelkiego rodzaju arkusze papieru, nakładał na nie opaski i naklejał adresy. Bardzo pomysłowe urządzenie o niezbyt skomplikowanym mechanizmie. Stos arkuszy gazet lub broszur układał się na grzbiecie i uruchamiał urządzenie napędzane parowym lub gazowym silniczkiem. Górne walce „ekspedytora” chwytaly w połowie po jednym arkuszu i składały go. W ten sposób maszyna składała arkusz cztery razy. Z kolei następowały dalsze czynności: robienie opasek, wkładanie do nich złożonej gazety, wreszcie - naklejanie adresów.

Konstrukcja tego przyrządu umożliwiła dostosowanie go do różnych formatów gazet czy innych wydawnictw. Stąd w nazwie jego słowo - „uniwersalny”.

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 15

Wynalazek został przyjęty z dużym entuzjazmem. W 1897 roku Mieczysław Karpowicz, przebywający na studiach w Berlinie, pomógł przyjacielowi uzyskać patent w berlińskim urzędzie patentowym. W 1898 roku w prasie stołecznej ukazała się informacja, że "ekspedytor uniwersalny" Prószyńskiego, po wprowadzeniu dalszych ulepszeń, zostanie oddany do powszechnego użycia. Pierwszy sukces zachęcił Kazimierza, żeby iść dalej swoją drogą. I być może przyczynił się do decyzji o rzuceniu studiów i zajęcia się swoją pasją.

Pleograf

Koncepcja kolejnego wynalazku Prószyńskiego, pleograf, powstała podobno w jedną noc. Możemy sobie wyobrazić młodego człowieka, rozgorączkowanego i pełnego pasji, który nocą wymyśla pierwszą kamerę filmową na świecie. W ciągu kilku godzin szkicuje szczegóły wykonania. Gorączkowo zapisuje wszystkie pomysły zanim nadejdzie świt i natchnienie umknie. Sam szkic jednak nie wystarczy. Kilka miesięcy zajmuje Prószyńskiemu zbudowanie tego, co tak skrzętnie nocą zapisał. Pleograf powstaje w 1894 roku. Rok przed słynnym wynalazkiem braci Lumière.

Podobno Louis Lumière podczas paryskich prezentacji ulepszonej wersji pleografu Prószyńskiego w 1909 roku, miał powiedzieć: "Panowie, ten człowiek jest pierwszym w kinematografii, ja jestem drugi". Jeśli nawet to tylko legenda, dobrze pasuje do sytuacji.

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 61

Pleograf był pierwszą kamerą filmową, ale niepozbawioną wad. Obraz migotał i powodował u widzów bóle głowy i mdłości. Seanse filmowe nie mogły trwać dłużej niż 15 minut. Prószyński nagrywał filmy trwające od 1 do 3 minut i pokazywał je po kilka w zestawach. Były to krótkie aktualności i scenki rodzajowe, na początku realizowane głównie w celu sprawdzenia przydatności aparatu. Nie zachowały się do dziś, ale niektóre klatki filmowe były drukowane w prasie. Widzimy na tych klatkach sceny ze ślizgawki Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego oraz bawiące się w ogrodzie dzieci.

Zdjęcia:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Pleograf_\(technika\)#/media/Plik:%C5%9Alizgawka_film_Pleograf.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pleograf_(technika)#/media/Plik:%C5%9Alizgawka_film_Pleograf.jpg)

Prószyński wszystkie swoje projekty udoskonaliał w nieskończoność, nawet jeśli już działały. Wierzył, że zawsze można coś poprawić. Dzięki temu uporowi i konsekwencji udało mu się wymyślić rewolucyjne rozwiązania. Jednak współpraca z nim, na poziomie produkcji urządzeń, była bardzo trudna. Potencjalnych inwestorów zniechęcało ciągle przesuwanie ostatecznej wersji wynalazku oraz podstawowy warunek Prószyńskiego: niska cena. Prószyński chciał, aby aparat był dostępny dla wszystkich. Tani i prosty w obsłudze. Na tym tle dojdzie w końcu nawet do batalii sądowej.

Na razie nie ma jeszcze żadnych inwestorów. Prószyński swoje maszyny konstruuje za własne pieniądze w zakładach warszawskich rzemieślników. Problemy finansowe utrudniają mu jednak postępy. Ojca nie stać na odpowiednie wyposażenie pracowni syna. Kazimierz nie ma stałego dochodu. „Ekspedytor uniwersalny” jest bardziej prestiżowym sukcesem niż finansowym.

Z pomocą przychodzą życzliwe osoby:

"Pierwszym, który zainteresował się tą ideą i chętnie a bezinteresownie poparł mnie w pracy, był elektrotechnik, obywatel litewski Sulistrowski. Części zaś pierwszych modeli wykonywał elektrotechnik Stanisław Straus.

Ściśle związane są z tym wynalazkiem w umyśle moim postaci: inżyniera Piotra Lebedzińskiego, znakomitego polskiego pioniera przemysłu fotograficznego, wynalazcy nowych papierów, którego na oko zgryźliwe, a w rzeczywistości wysoce bezinteresowne i cenne uwagi i porady nie mało mi pracę ułatwiły, jak również sławnego naszego uczonego profesora Jerzego Boguskiego, który nie tylko nie ostudzał młodzieńczych zapałów, jak to bywa często u profesorów, ale sam ofiarował mi do pracy chemiczne laboratorium swe przy szkole Wawelberga i Rotwanda.

Dalej nie mniejszą wdzięczność zachowuję dla śp. inżyniera Bronisława Łęckiego, który poznawszy mnie zaledwie w Towarzystwie Przemysłu na Krakowskim Przedmieściu zaofiarował mi z własnej inicjatywy pomoc pieniężną na nowe modele – 1000 rubli, co było wówczas sumą poważną.”

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpress 1974, s. 20

Biopleograf

W trudnych warunkach, ale przy życzliwym wsparciu powstaje kolejny wynalazek: biopleograf. Prószyński próbując udoskonalić sposób projekcji rozdzielił funkcję nagrywania i wyświetlania. Biopleograf jest więc tylko projektorem. Prószyńskiemu zależało na rozwinięciu produkcji krajowej projektorów do kin o jak najlepszych parametrach.

Sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego” w kwietniu 1898 roku pisał, że aparat Prószyńskiego "różni się od wynalazku Edisona i mniej lub więcej udatnych naśladowców jego i że obrazy wcale nie migają nawet przy powolnych zmianach. Nie sprawia hałasu i pozwala zmieniać obrazy z szybkością przeszło dwa razy większą niż aparat Edisona.

Inny sprawozdawca tej gazety pisał już w 1891 roku o przydatności nowego wynalazku: „Przede wszystkim może on przydać się w medycynie a to w celu utrwalenia ruchów nerwowych chorych oraz ważniejszych operacji; zoologowie mieliby ułatwione badanie ruchów zwierząt i lotu ptaków. «Pleograf» mógłby również oddawać ważne usługi podczas odczytów i wykładów szkolnych.”

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpress 1974, s. 22

Porównanie wynalazków Prószyńskiego do wynalazków Edisona będzie się pojawiać wielokrotnie w prasie i w wypowiedziach samego Kazimierza. To co jednak wydaje się ważniejsze, to zwrócenie przez dziennikarzy uwagi na walor edukacyjny kinematografii. Prószyński do końca życia będzie myślał o wykorzystaniu filmu w szkolnictwie. Chciał, aby film służył edukacji i szkolnictwu, wspomagał naukę. Jak elementarz ojca.

Tymczasem kino uważane jest za rozrywkę niegodną kulturalnego człowieka. Inteligencja polska wręcz ignoruje kino. Możemy sobie tylko wyobrazić jakie dysputy były prowadzone w salonie przy Nowym Świecie 26, na temat pasji Kazimierza i jego przyszłości. Rzucone studia, brak dochodów, niepewna przyszłość wynalazków. Prószyński na swój sposób myśli też o swoich patriotycznych obowiązkach. Zależy mu na rozwoju przemysłu krajowego, produkcji polskich kamer i projektorów, dostępnych dla kin i amatorów w Polsce.

„Wobec tego postanowiłem skonstruować mechanizm taki, żeby nie wymagał ścisłości w wykonaniu, nie wymagał dokładności w wymiarach taśmy i otworów w niej, i żeby zużywanie mechanizmu nie wpływało ujemnie na dokładność przerzucenia taśmy. Warunki to bardzo ważne, szczególnie przy hurtowym wyrobie aparatów amatorskich. Bez względu na to, czy aparat został wykonany starannie lub nie, czy był używany długo lub krótko, nabywający go mógłby być pewny z góry, że rezultat otrzyma zawsze jednakowo dobry. W aparatach dotychczasowych warunków tych nie uwzględniono, toteż odznaczają się one wysoką ceną, a ścisłości pomimo to nie dają”.

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpress 1974, s. 26

W styczniu 1899 roku w zakładzie fotograficznym Golcza i Szalaya zostają dokonane zdjęcia próbne nowym aparatem Prószyńskiego, zaś 23 czerwca tego roku odbywa się pokaz biopleografu w pracowni chemicznej Szkoły Technicznej Wawelberga i Rotwanda. Pokaz ten został opisany wraz z krytycznym komentarzem na łamach tygodnika „Światło.” Prócz pochwał zawartych w komentarzu znalazł się też zarzut, że aparat wymaga zbyt dużej precyzji wykonania.

We wrześniu 1901 roku, z inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności odbywa się pierwsza w Polsce wystawa kinematograficzna. Wśród nagrodzonych eksponatów brak biopleografu. Jury wystawy twierdzi, że wynalazca nie udzielił żadnych wyjaśnień i dlatego jury nie mogło na temat jego przyrządów zająć swego stanowiska.

Prószyński się nie poddaje i w tym samym roku zakłada Towarzystwo Udziałowe "Pleograf" z siedzibą przy ulicy Nowogrodzkiej 39. Celem towarzystwa jest produkcja i eksploatacja filmów Prószyńskiego. Według doniesień ówczesnej prasy jego filmy kupują przedsiębiorcy zagraniczni i dystrybuują z wielkim powodzeniem w innych krajach. Niestety nie wiemy czy to prawda czy tylko chwyt reklamowy.

Zdjęcia:

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Biopleograf_Pr%C3%B3szy%C5%84skiego_1898.jpg

Teatr

Kolejne pokazy działania biopleografu odbywają się w różnych miejscach: Wystawa Teatralna w Warszawie, Wystawa Rolnicza w Wilnie. Pokazy w sali Teatru Letniego w Ogrodzie Saskim w 1902 roku. Wyświetlano tam filmy: „Ślizgawka w Dolinie Szwajcarskiej”, „Ślizgawka w Ogrodzie Saskim”, „Ruch uliczny przed pomnikiem Mickiewicza”, „Wyścigi”, „Pogotowie Ratunkowe”, „Na placu Św. Aleksandra”, „Pod Ostrą Bramą w Wilnie”. Dziś znamy tylko tytuły. Możemy jednak sobie wyobrazić, jak te kilkuminutowe filmy mogły wyglądać.

Zdjęcia:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Pleograf_\(technika\)#/media/Plik:%C5%9Alizgawka_film_Pleograf.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pleograf_(technika)#/media/Plik:%C5%9Alizgawka_film_Pleograf.jpg)

Filmy Prószyńskiego wyświetlano także w mniej godnych miejscach, na przykład w teatrzyku stołecznym "Elizeum" przy ulicy Karowej. Był to teatr typu varietes - połączenie pokazów rewiowych, kabaretu i cyrku.

24 lutego 1903 roku podczas przedstawienia opery „Walkiria” Richarda Wagnera w Teatrze Wielkim na tle tylnej dekoracji ukazały się lecące w obłokach na koniach walkirie. Role walkirii odegrali Czerkiesi, których pułk stacjonował koło Zamku Królewskiego nad Wisłą.

Zdjęcia kręcone były w plenerze. W dekoracji przedstawiającej obłoki wszyto kawałki białego materiału, W odpowiednim momencie przedstawienia na sali przygaszano światło i wyświetlano z tyłu na dekorację film. Teraz do projekcji w teatrze jesteśmy przyzwyczajeni, ale wtedy był to chyba pierwszy w dziejach teatru tego rodzaju eksperyment.

Zdjęcia:

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:%D0%A7%D0%B5%D1%80%D0%BA%D0%B5%D1%81%D1%81%D0%BA%D0%B8%D0%B5_%D0%BE%D1%84%D0%B8%D1%86%D0%B5%D1%80%D1%8B_%D0%B8%D0%B7_%D0%BF%D0%BE%D0%BB%D0%BA%D0%BE%D0%B2_%22%D0%A5%D0%B0%D0%BC%D0%B8%D0%B4%D0%B8%D0%B5%22.jpg

https://commons.wikimedia.org/wiki/Valkyrie#/media/File:The_Ride_of_the_Valkyrs.jpg

Pierwszy film fabularny

Prószyński wpada na kolejny rewolucyjny pomysł w dziejach kina. Skoro film może być w teatrze, to czemu nie wprowadzić teatru do filmu. Zamiast przypadkowych przechodniów mogą zagrać, według wskazówek reżysera, prawdziwi aktorzy. „Powrót birbanta” powstaje w 1902. W roli głównej występuje młody aktor, dopiero zaczynający karierę, Kazimierz Junosza-Stępowski, słynny odtwórca roli doktora Wilczura w filmie „Znachor”.

Zdjęcia: <https://polona.pl/item/k-junosza-stepowski-art-teatr-miejskich,ODA2MjgxMzY/0/#info:metadata>

Fabuła jest nam już znana z filmu VR i niezbyt skomplikowana. Drugi film, który wtedy powstał i w którym też zagrał Junosza-Stępowski, jest nawet bardziej interesujący: „Przygody Dorożkarza”. Fabuła jest prosta: dorożkarz zasypia w dorożce, tymczasem żartownisie wyprzęgają konia i wprzęgają na jego miejsce osła. Dorożkarz się budzi i jest zdumiony zamianą. Koniec!

Zdjęcia: Trudno znaleźć w dobrej rozdzielczości zdjęcia z filmu o dorożkarzu.



Stereos

Jeśli film w teatrze to czemu nie na ulicy? W 1905 Prószyński wymyśla aparat stereoskopowy, pierwszą w historii maszynę do wyświetlania na ścianach wieżowców obrazów oraz publicznych reklam świetlnych. W Warszawie zawieszane zostają wielkie ekrany, a na nich, dzięki specjalnie skonstruowanym latarniom projekcyjnym, wyświetlane są reklamy. Takie ekrany zawisły m.in. na placu Teatralnym i na Dworcu Wiedeńskim w Warszawie. Ciekawe jakie firmy wtedy się reklamowały: Fabryka Wedla? Dom Braci Jabłonowskich? Czy platery z fabryki Norblina na warszawskiej Woli? Przezrocza te robiły ogromne wrażenie na publiczności warszawskiej.

Telefot

Kolejny wynalazek Prószyńskiego to telewizja. Tak dobrze Państwo słyszą – telewizja. Umiano już przesyłać fale radiowe i prąd na odległość, więc logicznym następnym krokiem było przesyłanie obrazów. Telefot, bo tak nazwał swój wynalazek Prószyński, prznosił obraz z jednego urządzenia na drugie.

Na ten sam pomysł wpadł inny polski konstruktor – Jan Szczepanik. On jako pierwszy konstruuje swoje urządzenie w 1897 roku w Wiedniu. Prószyński rok później, niezależnie od Szczepanika, wpada na podobny pomysł w Warszawie. Obaj używają tego samego pierwiastka przewodzącego: selenu. Odkryto go w 1827 roku, a otrzymywano go jako efekt uboczny przy produkcji kwasu siarkowego. Selen charakteryzuje się dużą wrażliwością na światło i jest doskonałym jego przewodnikiem.

Oba wynalazki są skuteczne, pierwsza telewizja działa, ale nie ma żadnego praktycznego zastosowania. Prasa donosi, że aparat Prószyńskiego daje wyraźniejszy obraz niż aparat Szczepanika. Ostatecznie to telektroskop Jana Szczepanika zostaje opatentowany w Anglii, a telefot nie. Prószyński, jak wynika to z listów Mieczysława Karłowicza, zabiega o to, ale trudności finansowe stoją na przeszkodzie. Uzyskanie patentu było bardzo kosztowne. Porzuca ten projekt. Przychodzi gorszy czas w jego karierze. Warszawa już nie pachnie dla niego kadzidłem.

Porażki

Pleograf i biopleograf nie przyjęły się. Coraz więcej było głosów krytycznych. Tematy warszawskie filmów, a tych było najwięcej, nudzą publiczność. Nie różnią się od aktualności filmowych zagranicznych. Widzowie chcą widzieć w kinie coś nowego, a nie tylko to co mają na co dzień. Żądają filmów dokumentalnych i krajoznawczych z szerokiego świata. Francuskie wytwórnie filmów fabularnych produkują już filmy fantastyczne i trikowe. Na takie skomplikowane produkcje nie stać Prószyńskiego. W 1903 roku, z powodu braku sukcesów, Towarzystwo Udziałowe "Pleograf" przestaje istnieć.

Do tego jeszcze dochodzi kradzież pomysłów i patentów. Francuska firma produkująca kamery zdjęciowe "Debrie" wypuszcza w 1908 roku na rynek aparaty o identycznej, jak w pleografie, konstrukcji chwytaka, zastrzeżonej w patentach. Kazimierz Prószyński jest tak wyczulony na możliwość plagiatowania swoich wynalazków, że retuszuje nawet zdjęcia swoje z pleografem. Nie chce, żeby na ich podstawie można było odtwarzać konstrukcję.